

# Lepiej być nie może

Gazetka uczniów Zespołu Szkół Integracyjnych w Radomiu

Grudzień 2008

Cena 1 zł

**WYDANIE SPECJALNE**

**W numerze:**

List na pożegnanie

Ankieta dla uczniów

Wspomnienia uczniów

Ankieta dla nauczycieli

Ze wspomnień absolwentów

Mój pierwszy dzień w szkole

Co jest dla mnie najważniejsze?

Szkoła a uczniowie, szkoła a nauczyciele

# Od redakcji

2

**Opiekunki sekcji  
redakcyjnej:  
Irmia Warmiak  
Agnieszka Iwańska  
Renata Jesionek**

**Autorzy artykułów:  
Marta Baryłka  
Michał Cebula  
Magda Chłopicka  
Bartłomiej Czubak  
Rafał Darecki  
Mikołaj Grunwald  
Anna Kaczmarek  
Adam Kozłowski  
Damian Kwiecień  
Andrzej J. Leśniewski  
Adrianna Mendyk  
Rozalia Mosionek  
Klaudia Natarska  
Małgorzata  
Niewiadomska  
Kamila Niziołek  
Piotr Paździor  
Magdalena Sala  
Martyna Świniarska  
Irmia Warmiak  
Daniel Zawodnik  
Monika Zwęglińska  
Karolina Żurawska**

Adres redakcji:  
ul: Wierzbicka 81/83  
26-600 Radom

Witamy Was serdecznie w nowym roku szkolnym 2008/2009.  
Pierwsze miesiące ciężkiej pracy mamy już za sobą, zaczął się już czas ważnych sprawdzianów i odpytywań.

Dla naszej szkoły jest to szczególnie czas, szczególnie ze względu na jubileusz 15-to lecia jej istnienia.

W związku ze świętem chcemy Wam zaproponować troszkę wspomnień. Wspomnień absolwentów i uczniów. Przeczytacie także o pierwszych wrażeniach z pobytu w naszych szkolnych murach najmłodszych uczniów a także o tym co jest w życiu najważniejsze.

Przedstawiamy Wam także wyniki przeprowadzonej ostatnio ankiety dla uczniów i nauczycieli.

Przekonacie się także, że ta nie zawsze lubiana w młodości szkoła zasługuje na to, żeby pisać dla Niej i o Niej wiersze.

Redakcja

## **MÓJ PIERWSZY DZIEŃ W SZKOLE**

Moim pierwszym dniem w szkole był 1 września 2004 roku. Miałam wtedy 6 lat, byłam bardzo mała.

Nie zdawałam sobie sprawy z obowiązków, jakie na mnie czekały. Ucieszyłam się bardzo, gdy ujrzałam koleżanki i kolegów z mojej grupy z przedszkola. Okazało się, że jesteśmy w jednej klasie, czyli 0c. poznałam moją panią wychowawczynię, była to pani Ania Skrok. Bardzo mi się podobała, była wesoła, uśmiechnięta, witała nas serdecznie. Gdy już zaczęła się lekcja, pani spytała każdego z nas, jak ma na imię. Mój kolega odpowiedział, że Aleksander, ale rodzice mówią na niego Dzidek. Wszyscy wybuchnęli śmiechem, Alek również.

To był mój pierwszy dzień w szkole. Nigdy go nie zapomnę

*Adrianna Mendyk, kl. 4c*

Rok szkolny rozpoczyna się zazwyczaj pierwszego września i to właśnie wtedy zaczyna się czas nauki.

Pewnego dnia mama obudziła mnie wcześniej niż zwykle i poprosiła, abym się umył i ubrał, jak najszybciej potrafię. Bardzo chętnie wykonałem te czynności, ponieważ nie mogłem doczekać się mojego pierwszego dnia w szkole. Po godzinie stałem już w otoczeniu tłumu dzieci na uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego.

Byłem odświętnie ubrany, jednak... nie towarzyszył mi dobry nastrój. Było bardzo dziwnie. Czuję się niepewnie, bałem się. Po oficjalnym powitaniu przez panią dyrektor poszedłem z moją wychowawczynią i grupą dzieci do klasy. Widok mojej nowej Sali trochę poprawił mi humor. Było w niej dużo zabawek. Mnie najbardziej podobała się magiczna szafa. Pani pozwoliła się pobawić i zaczęła coś tłumaczyć rodzicom. Następnie udałem się z mamą do domu. Po drodze myślałem o mojej klasie i o tym, że to wcale nie jest takie straszne to chodzenie do szkoły.

Wieczorem długo nie mogłem zasnąć. Przypominałem sobie wszystko, co zdarzyło się w szkole. W nocy śniła mi się szkoła, znowu byłem w Sali z dziećmi i bawiłem się magiczną szafą. Było super! Nagle ... sen przysł. Wstałem zadowolony z łóżka, ponieważ mogłem iść do szkoły i pobawić się magiczną szafą.

Teraz bardzo miło wspominam te chwile i często opowiadam mojemu bratu, jak to jest w szkole. Myślę, że ta magiczna szafa bardzo pomogła mi w tym, trudnym dla mnie dniu. Na początku to tylko ze względu na nią chciałem chodzić do szkoły.

*Bartłomiej Czubak, kl. 4c*

Kiedy pierwszy raz miałem pójść do szkoły, to bardzo się bałem. Nie wiedziałem, co mnie tam czeka. Nie znałem innych dzieci ani nauczycieli. To było dla mnie niesamowite i niepowtarzalne przeżycie.

Pamiętam, że wszystko było dla mnie nowe, ciekawe i interesujące, a jednocześnie bałem się, ponieważ szkoła wydawała mi się ogromna, przestrzenna i obca. Nie wiedziałem, czy będę potrafił znaleźć się w takim budynku. Jednak po kilku dniach wszystko stawało się prostsze. Nawiązałem kontakt z dziećmi, nasza pani była bardzo miła, przyjaźnie nastawiona i we wszystkim nam pomagała. Gdy minęło trochę czasu, wszystkie obawy i strachy minęły. Dziś nie boję się mojej szkoły i lubię do niej chodzić.

*Mikołaj Grunwald, kl. 4c*

## CO JEST DLA MNIE NAJWAŻNIEJSZE?

Dla mnie najważniejsza w życiu jest przyjaźń. Nie wyobrażam sobie świata bez tego pięknego uczucia. Dzięki przyjaciołom człowiek czuje się potrzebny, ważny, wyjątkowy. Jest szczęśliwy i „rozdaje” tę radość innym. Gdy próbuję wyobrazić sobie rzeczywistość, w której przyjaźń by nie istniała, to mam ochotę aż krzyknąć z rozpacz. Bo rozumiem wtedy, że wszystko, co posiadam i kocham, możliwe jest tylko dzięki przyjaźni.

Dziękuję wszystkim, którzy są moimi przyjaciółmi, za to, że istnieją i są ze mną.

*Kamila Niziołek kl. 2gD*

Wśród wartości, jakie są dla mnie ważne, za tę najcenniejszą uważam przyjaźń. Wydaje mi się, że bez niej jest w życiu bardzo trudno.

Ponieważ nie żyjemy sami na świecie, to musimy mieć oparcie w innych. Człowiek samotny jest nieszczęśliwy, dlatego najlepiej jest mieć kogoś bliskiego, kto pomoże pokonać wszelkie problemy. Gdy mam przyjaciela, czuję się szczęśliwy, ponieważ mogę liczyć na jego pomoc, nie jestem zdany na samego siebie.

Sprawdzianem dla uczucia przyjaźni są trudne chwile lub niepowodzenia. Nie każdy człowiek jest kandydatem godnym tego uczucia. Nawet kiedy cały świat jest przeciwko mnie, przyjaciel wspiera i akceptuje takim, jakim jestem. Jednak wobec bliskiej osoby należy przyjaźń odwzajemniać, co często łączy się z wyrzeczeniem, a nawet poświęceniem. Dlatego jest to uczucie obustronne, które trzeba pielęgnować. Nie można być obłudnym i fałszywym, gdyż można przyjaciela stracić. Z tego wynika, że nie mogę się na niego obrażać, gdy naprawdę powie, co o mnie myśli, przecież robi to dla mojego dobra.

Uważam, że moje życie byłoby puste bez przyjaźni. Dobrze jest pomagać i mieć podporę w bliskiej osobie. Prawdziwy przyjaciel nadaje sens moim poczynaniom, ułatwia pokonywanie codziennych trudności i sprawia, iż czuję się komuś potrzebny.

*Piotr Paździor, kl. 2Gd*

## ZE WSPOMNIEŃ ABSOLWENTÓW

1. września 1994 roku rozpoczęłam naukę w Publicznej Szkole Podstawowej nr 41 w Radomiu. Byłam dokładnie w połowie nauki w szkole podstawowej – szłam do V klasy. Przykro było rozstawać się z kolegami ze starej szkoły, ale taka była decyzja rodziców i nie było mowy o zmianie ich zdania... Jednak wiem, że wyszło mi to bardziej na dobre niż na złe.

Pierwsze wrażenie było dziwne, trudne do ujęcia słowami. Tym bardziej, że przyszedłam ze zwykłej rejonówki, gdzie w klasach było nas ponad 30 osób i panował wieczny gwar.

W tamtym okresie szkołę stanowiły dwa budynki – jeden, w którym mieliśmy zajęcia i drugi – z salą gimnastyczną i stołówką. W budynku z salami na podłogach w korytarzach leżały dywany! Sale były małe – przedśionek z szafą na ubrania i łazienką, w której znajdował się oprócz ubikacji także prysznic oraz właściwa sala z ławkami, które miały podnoszone białe, więc mogliśmy zostawiać niektóre rzeczy w szkole. Również szkolny dzwonek nie brzmiał jak zwykły stary budzik. Sala gimnastyczna robiła wrażenie – praktycznie pachniała jeszcze nowością ze swoją zieloną podłogą

Tak jak szkoła była niewielka, tak miała niewielu uczniów. Zналиśmy się praktycznie wszyscy. Zнали nas także nauczyciele. Tak naprawdę nikt nie pozostawał anonimowy, jeśli nie chciał, żadna osobowość nie ginęła w tłumie. To pozwalało realizować wiele pomysłów i myślę, że każdy uczeń z tamtego okresu pozostawił po sobie ślad w tej szkole. Jest coś, z czego ja także jestem dumna i stanowi ślad czasu, który spędziłam w „41”. Otóż niewiele osób zapewne pamięta jak powstała gazetka „Przystanek Szkoła” (o ile jeszcze istnieje..)

Sama idea zrodziła się właśnie w 1994 roku. Po rozpoczęciu nowego roku szkolnego zaczęło się tworzenie samorządu uczniowskiego. Wraz z jego składem powstawała także jego struktura, w której znalazła się sekcja redakcyjna. Zostałam nawet jej przewodniczącą. I efektem działania tej sekcji była pierwsza szkolna gazetka.

Na początku była to gazetka ścienna (był to pomysł poddany mi przez ojca). Całą ówczesną klasą Va głowiliśmy się nad tytułem, aż powstał właśnie „Przystanek..”. Z pewnością tytuł był trochę sugerowany popularnym wtedy serialem „Przystanek Alaska” ☺, ale wiązał się również ze sposobem, w jaki większość z nas przybywała do szkoły. Jako że szkoła nie była „rejonowa”, uczniowie zjeżdżali się z różnych stron miasta i każdego ranka spotykali (w większości) na tym samym przystanku, bo należy dodać, że w tamtych czasach zawsze wszyscy mieliśmy na 8.00 lub 8.50.

Pierwsze logo gazetki także powstawało w bólach. Marcin Osuch, kolega świetnie władający wszystkim, co rysowało bądź malowało, miał narysować łosia przy przystanku autobusowym. Skończyło się na rysunku samego przystanku, który rozdzielał dwa człony nazwy.

Do gazetki pisał każdy, kto chciał i co chciał. Głównymi dziennikarzami byliśmy oczywiście my – Va. Do dziś pamiętam wywiad z Panem Sławomirem Dudkiem, nauczycielem w-f, który przebiegał na zasadzie zadawania pytań i zapisywania odpowiedzi na kartce papieru ☺. Cierpieliśmy na brak dyktafonu, ale było wesoło!

Z czasem gazetka zaczęła podupadać.. W gablotce zmieniały się jedynie życzenia na poszczególne święta oraz liczba dni odliczanych do wakacji. Sporadycznie pojawiał się jakiś artykuł. Później powstała konkurencyjna gazetka, już nawet nie ścienna, ale całkiem profesjonalna, wydawana przez klasę Pana Jana Przeklasy (historia), zwana chyba „Sztachetą”. „Przystanek Szkoła” nie wytrzymał konkurencji. Jednakże, nie wiem w jakich okolicznościach, „Sztacheta” zmieniła nazwę na „Przystanek Szkoła”! Nasza stara gazetka jakby odżyła i ukazywała się na pewno do czasu ukończenia przez mnie szkoły w 1998 roku.

Z przykrością stwierdzam, że nie wiem, co stało się z artykułem otwierającym gazetkę i wyjaśniającym jej tytuł oraz innymi, pisanymi przez moich kolegów i mnie samą. Zbierałam je wszystkie, ale obawiam się, że w ramach porządków, któregoś feralnego dnia znalazły się w koszu... eh. Przepraszam, naprawdę bardzo mi przykro.

Dziś nie mam nic wspólnego z dziennikarstwem. Po skończeniu IV Liceum Ogólnokształcącego im. Tytusa Chałubińskiego w Radomiu zaczęłam studiować oceanografię na Wydziale Biologii, Geografii i Oceanologii Uniwersytetu Gdańskiego. Moją specjalnością jest geologia morza. Przyszłość chciałabym związać oczywiście z zawodem. Ale jaka ta przyszłość będzie, tego nie wie nikt. W każdym razie staram się nadal realizować moje pasje i marzenia tak, jak to robiłam za czasów szkoły podstawowej.

## *Urszula Pączek- absolwentka w r. szk. 1997/1998*

Wyrysowane kredą sektory. Jest ich tylko kilka. Nowa szkoła w Radomiu Nr 41 przy ulicy Wierzbickiej, rozpoczyna pierwszy pełny rok szkolny. Kilka miesięcy wcześniej zostały zaadaptowane budynki po radomskim MPK. Dziś – 1 września 1994 roku, stoję w sektorze 2 B, oznaczającym moją nową klasę. Tak zapamiętałam mój pierwszy dzień niesamowitej przygody, która trwała 8 lat.

Co ciekawe, 8 lat później, kiedy byłem już w ostatniej klasie gimnazjum, odbywał się konkurs prezentacji szkół. Grałem wówczas rolę narratora – absolwenta placówki przy ulicy Wierzbickiej. Wyglądało to tak, iż przeglądając stary album, odnajdywałem w nim fotografie i po moim krótkim komentarzu występowali koledzy i koleżanki, jako ilustracja moich wspomnień. Dziś, kiedy zapisuję te wspominki również przetaczają mi się przez głowę obrazy kolegów, nauczycieli, zdarzeń.

Niemal cały mój pobyt w szkole integracyjnej naznaczony był budowaniem. Bez przerwy trwały prace budowlane lub remontowe. Na samym początku nie było nawet łącznika pomiędzy najstarszą częścią (tam gdzie obecnie znajdują się klasy nauczania zintegrowanego), a salą gimnastyczną i stołówką. Trzeba było zmieniać obuwie. Oczywiście było to koszmarem dla bardzo młodych uczniów w wieku 8-10 lat. Kiedy powstał łącznik, trwał remont i adaptacja dużego budynku, stojącego dziś tuż przy gimnazjum. Na koniec budowano samo gimnazjum i jego nową salę gimnastyczną, boisko oraz bieżnię. Jeśli by było za mało budowy fizycznej, równoległe trwała budowa systemowa. Byłem pierwszym rocznikiem objętym programem gimnazjum. Wiązało się to ze stresem, mnóstwem pytań, a jednocześnie było niesamowitą atrakcją i przygodą. Szkoła, czy to jako SP Nr 41, czy jako PG Nr 14, czy też ZSI, dawała możliwość budowania rzeczy wzniosłych. Niewątpliwie dawała się odczuć wspólna rodzinna atmosfera. Trafiłem do tej szkoły w drugiej klasie, czyli w wieku, w którym 8-9 latek uczestniczy w bardzo ważnym wydarzeniu – I Komunii Świętej. Po bardzo stresujących uroczystościach w kościele (wówczas szkoła była „pod opieką” Kościoła pw. Św. Teresy na Borkach), odbyło się uroczyste śniadanie w szkole. Wspólnie z nauczycielami zasiedliśmy przy stole i naprawdę można było się poczuć jak w rodzinie.

Później rodzina szkolna rozszerzyła się o wiele innych placówek noszących imię Jana Pawła II. Do dziś wspominam dzień, kiedy w Częstochowie bp. Jan Chrapek odczytał akt ofiarowania się Szkół im. Jana Pawła II przed Jasnogórskim Obrazem. Był to dla mnie ważny dzień, nieskromnie powiem, że akt ofiarowania był mojego autorstwa, zaś trzy dni później bp. Jan Chrapek zginął w wypadku samochodowym. W Częstochowie jednak zdążyłem z Nim odbyć bardzo owocną rozmowę.

Dni w ZSI to nie tylko lekcje, ale przede wszystkim cała plejada wspaniałych nauczycieli.

O każdej uczącej mnie osobie, mógłbym napisać osobne wspomnienie. Pamiętam liczne konkursy, w których mogłem brać udział – od recytatorskich po bardzo prestiżowe, jak np. konkurs na projekt strony www. Pamiętam niezwykle imprezy w stylu zbierania zakrętek.

# Wspomnienia

7

(moja klasa uzbierała ponad tonę plastikowych zakrętek, dzięki czemu pojechaliśmy na „zieloną szkołę” do Władysławowa). Na pewno mogłem dzięki różnorodnym akcjom rozwinąć się artystycznie. To ucząc się w ZSI, zadebiutowałem poetycko – w 1997 roku wyszła antologia poezji z moim wierszem, stawiałem pierwsze kroki na scenie – grałem np. Jana Kochanowskiego, co wspominałem niedawno, spotykając w Warszawie moją ówczesną partnerkę sceniczną.

Ponad wszystko cenię Szkołę Integracyjną za wartości, jakie mi pokazała. Nauczyłem się opieki nad słabszymi. Umiejętność porozumiewać się z niesłyszącymi, podróżować z niepełnosprawnymi ruchowo, rozmawiać z ludźmi dotkniętymi nieszczęściem i czasem nie potrafiących radzić sobie z opieką nad np. własnymi chorymi dziećmi.

Nigdy też w ZSI nie spotkałem przeszkód do realizacji marzeń. Od dziecka wiedziałem, co chcę robić. Dziś dzięki pracy, ale i szczęściu robię to, o czym marzyłem jako uczeń podstawówki. Ale gdybym przy Wierzbickiej spotkał się z zabijaniem swojego indywidualizmu, nigdy bym nie osiągnął tak wiele.

W ZSI spotkało mnie wiele dobrego. Szacunek, zrozumienie, dążenie do realizacji własnych marzeń, wiedza o tym, czego się naprawdę chce oraz przystosowanie do ciągłych zmian. To wszystko dało mi 8 wspaniałych lat spędzonych w Szkole Integracyjnej. Ponieważ zawsze moje życie w ZSI wiązało się z poezją, żartem (na koniec III klasy gimnazjum dostałem chyba najwspanialszą nagrodę w życiu – indywidualnie przyznaną mi książkę zupełnie prywatnie od nauczycieli za „Teatr, Talent, Komizm i Fantazję”), zakończę moje zupełnie nieobiektywne i nieskromne wspomnienia parafrazą hymnu przedwojennego kabaretu Qui pro Quo :

**ZSI, kochana stara buda  
ZSI, w tej szkole cud się uda  
Niech tam, kto ma skarbów sezamy  
Po-co-nam-to My mamy ZSI.  
O to przecie szło.  
Chodźcie gdzie chcecie,  
Lecz zawsze przyjdziecie,  
Właśnie dziś do Zet Es I!**

*Andrzej Jakub Leśniewski – absolwent ZSI w r. szk. 2001/2002*

Podobno lata spędzone w liceum to czas, który pamięta się do końca życia. To wtedy zawiązują się największe przyjaźnie, wtedy przeżywa się niezapomniane przygody. Podobno...W moim przypadku jest inaczej. Mimo, iż jestem dopiero na pierwszym roku studiów, lata liceum pamiętam jak przez mgłę, dużo szczegółów zdążyło mi już umknąć, zamazać się...Gimnazjum natomiast pamiętam świetnie. I chociaż to już cztery lata, odkąd - z żalem - opuszczałam mury tego niesamowitego miejsca, nadal mam sercu wszystkich wspaniałych ludzi, ludzi, którzy byli mi tak bliscy. Niewielu udało się przeżyć coś takiego, niewielu miało szczęście należeć to takiej "Rodziny".

Zespół Szkół Integracyjnych im. Jana Pawła II to magiczne miejsce. Bo jak inaczej nazwać SZKOŁĘ, z której nie chciało się wychodzić? Pamiętam świetnie to uczucie tęsknoty towarzyszące niedzielnym popołudniom i radość w poniedziałkowy poranek - radość z powodu rozpoczęcia nowego tygodnia.

Zawsze byłam w szkole wcześniej. Nawet wtedy, gdy lekcje zaczynały się o godzinie 12, meldowałam się tam już o 8. Trzeba było przecież porozmawiać, pograć w ping-ponga, czy w piłkę... Lekcje mijały tak szybko. No, może z małymi wyjątkami...

Najlepsze z lekcji były oczywiście przerwy - beztroski czas zabawy w berka, dokuczania kolegom. Po zakończeniu zajęć także nie spieszyłam się do domu. Zawsze znalazły się jakieś zajęcia pozalekcyjne - kółko matematyczne czy sportowe. Niezwykłość swą szkoła ta zawdzięczała Pani Dyrektor i gronu pedagogicznemu. Każdy z nauczycieli był jedyny w swoim rodzaju, każdy miał w sobie coś, co sprawiało, że lekcje były przyjemnością. Nigdy nie zapomnę "zdyscyplinowanych" lekcji biologii, "zwariowanej" informatyki i – oczywiście - moich ukochanych lekcji wychowania fizycznego.

Dziś mogę powiedzieć, że był to najwspanialszy czas w moim dotychczasowym życiu. Tam nie tylko nauczyłam się, jak być porządnym i dobrym człowiekiem, ale także - i chyba przede wszystkim - poznałam wielu ciekawych ludzi, wśród których znalazłam przyjaciół na całe życie.

Wiem, że taki stosunek do szkoły może wydać się nieprawdziwy. Możecie mi nie wierzyć... W odpowiednim czasie i miejscu znaleźli się odpowiedni ludzie, którym udało się stworzyć wspaniałą ekipę - rocznik 2003. Miałam szczęście znaleźć się w tym gronie...

### *Małgorzata Niewiadomska –absolwentka ZSI w r. szk. 2002/2003*

W tej szkole spędziłam 8 pięknych lat, które zaliczam do najmiłszych wspomnień z okresu dzieciństwa. Szkoła ta wykształciła we mnie umiejętność pomagania innym, a zwłaszcza tym, którzy tej pomocy potrzebują. Mimo, iż na początku miałam z tym problemy i niejedno upomnienie od pani doradczyni, to nie mogę powiedzieć, że żałuję tych lat.

Hm... a jak wspominam dyrekcję i grono pedagogiczne? Otóż z ogromną przyjemnością i szerokim uśmiechem na twarzy, zwłaszcza wspomnienie o naszym wiernym przyjacielu „Psie Fafiku”, który towarzyszył nam na każdej lekcji informatyki...

Co do klasy to było różnie, raz dobrze, raz źle, ale w końcu takie są uroki życia w dużej grupie osób. Jednak nie była ona taka duża, jak ta, w której znalazłam się w III Liceum Ogólnokształcącym im. Dionizego Czachowskiego, ta była aż dwukrotnie większa. Ale i tak obie wspominam bardzo miło.

Jak już wspomniałam, szkoła ta uwarząliwiła mnie na kwestie niepełnosprawności ludzkiej, stąd mój wybór kierunku studiów – fizjoterapia, która umożliwi mi niesienie pomocy potrzebującym.

Dziękuję za to wszystkim, których spotkałam w tej szkole.

### *Karolina Żurawska – absolwentka ZSI w r. szk. 2002/2003*

Gdybym zapytała się uczniów jakiegokolwiek zwyczajnego gimnazjum, czy podstawówki „czym jest dla nich szkoła?”, z pewnością nie do końca zrozumieliby moje pytanie. Odpowiedzieliby zapewne, że szkoła to duży, prostokątny, betonowy budynek, do którego trzeba codziennie chodzić, siedzieć w ławkach, słuchać nudnych lekcji prowadzonych przez niemiłych nauczycieli, a potem w domu, zamiast mieć trochę wolnego czasu, odrabiać stos prac domowych. Naturalnym przecież zjawiskiem jest fakt, że wszyscy uczniowie każdego dnia ze zniecierpliwieniem oczekują tego ostatniego dzwonka, aby jak najszybciej uwolnić się z murów szkoły.

Moje wspomnienia związane ze szkołą przedstawiają się zupełnie inaczej. Za każdym razem, kiedy wspominam szkolne lata na mojej twarzy pojawia się uśmiech, ponieważ ZESPÓŁ SZKÓŁ INTEGRACYJNYCH IM. JANA PAWŁA II był dla mnie czymś więcej niż tylko „placówką edukacyjną” Moja przygoda z tą cudowną szkołą rozpoczęła się w 1994 roku, kiedy powitałam jej mury jako dumna pierwszoklasistka.



Aż trudno sobie wyobrazić, że wówczas nie było jeszcze budynku, przeznaczonego teraz dla starszych klas szkoły podstawowej. Nie było nawet łącznika pomiędzy budynkiem klas 0-3 a salą gimnastyczną. Jednak przez te 9 lat mojego pobytu w szkole bardzo wiele się zmieniło. Dzięki ciężkiej pracy Pani Dyrektor i jej ogromnemu zaangażowaniu z roku na rok szkoła rozkwitała. Ani się obejrzałam, jak nadszedł czas egzaminów gimnazjalnych. Wtedy po raz pierwszy w moim sercu zawitał strach.

Pojawiły się obawy, jak to będzie gdzie indziej, czy dam sobie radę. Nie potrafiłam sobie nie potrafiłam sobie wyobrazić życia bez ZSI. Spędziłam tu 9 wspaniałych lat, które na zawsze pozostaną w mojej pamięci. Poznałam wspaniałych przyjaciół oraz nauczycieli, na których pomocną dłoń zawsze mogłam liczyć.

Pierwszy rok w liceum był bardzo ciężki. Trudno było mi się przyzwyczaić do nowych reguł innego środowiska. Jednak wspaniałe cechy, które nabyłam w szkole podstawowej, takie jak: samodzielność, zaradność, umiejętność radzenia sobie w różnych sytuacjach, życzliwość oraz traktowanie wszystkich ludzi jednakowo, okazały się kluczem do sukcesu zarówno w liceum, jak i na studiach.

Jestem ogromnie wdzięczna nauczycielom ZSI za wpojenie wartości, które dają mi poczucie bycia dobrym człowiekiem. Podczas wielu ważnych dla mnie chwil, takich jak komunie święta, bierzmowanie, egzamin gimnazjalny czy pielgrzymka do Łowicza na spotkanie z Janem Pawłem II, ale także podczas drobnych sukcesów i porażek obecna była przy mnie właśnie ta szkoła. Dlatego też na pytanie: „czym jest dla mnie szkoła?” bez wahania mogłabym odpowiedzieć, że najlepszym nauczycielem i przyjacielem.

*Marta Baryłka – absolwentka ZSI w r. szk. 2002/2003*

1. Pałac. Szkoła jest duża i jasna, takie przynajmniej odnoszę wrażenie. Kiedy byłem w podstawówce, na korytarzach przelewały się dzikie tłumy i może to potęgowało wrażenie ciasnoty. Tu jest inaczej, dach musi być przeszkłony bo jarzeniówki nie dają takiego światła. Kolorów nie widzę naturalnie, dopiero później się dowiem, że budynek niedawno odnowiono i odświeżano. Kiedy dotykam ściany trafiam na szorstką, pokrytą grudkami powierzchnię. Drzwi to gładki lakier, nie olejna farba pokrywająca drewno, ale świeża, nowa sklejka pokryta lakierem i politurą. I zapach, zapach też robi swoje. W powietrzu wisi delikatna, ledwo uchwytna woń tynku i czegoś jeszcze, zdaje się, że ten budynek czeka na swoją charakterystyczną woń, wciąż czeka. Czemu o tym piszę? Po co komu zapachy? dotyk muru?

W mojej świadomości tworzy to i kształtuje obraz budynku, zawsze będę go sobie takim przypominał. Korytarze są szerokie, chyba zbyt obszerne, nie potrafię ich ogarnąć, nie widząc. Później się dowiem, że gimnazjum jest połączone z budynkiem wyglądającym zupełnie inaczej. Tam znajdę olejną farbę, zapach linoleum na podłodze i korytarze, które można zmierzyć rozkładając ramiona.

2. Paziowie. Klasa nie jest liczna, ale nigdy nie miałem innej, więc nie robi mi to różnicy. Ale nie wszyscy mają takie wspomnienia. Niewidomych jest troje, znamy się i przyjaźnimy od lat, teraz musimy poznać innych. To dopiero wyzwanie! Na pierwszych lekcjach ostrożnie, z dystansem, żeby nie dotknąć nikogo i nie odsłonić się całkowicie. .

Później się przekonam jak wiele pomyłek popełniłem na początku, jak wielu oceniłem zbyt nisko lub zbyt wysoko. Okaże się, że znajdę wśród nich przyjaciela, dobrego znajomego, do których miło będzie wrócić myślą, zadzwonić, napisać, a także tych, od których należy trzymać się na dystans.

3. Królowa. Na początku obawiałem się, potem nabrałem dystansu, a nieco później zacząłem ogromnie szanować. Trzymała nas w ryzach z surową, ale wzruszającą troską. Starła się prowadzić dobrą, prostą drogą do wiedzy, patriotyzmu i kultury. Czy jej się udało?

Nie wiem, ale zawsze będę pamiętać jej spokojny, szorstki głos mówiący do nas: "Kochani! Szukajcie w życiu dobra i idźcie drogą naszego patrona!" Powinna być wzorem dla tych, którzy chcą zachwycić młodzież i poprowadzić ją za sobą.

4. Dwór. Dobrani i wymagający, jedni z najlepszych, jakich kiedykolwiek miałem. Prowadzili mnie, każdy na swój sposób. Ale wszyscy tą samą drogą. Chcieli, żebyśmy stali się kulturalnymi, młodymi ludźmi. Pokazywali nam ciągle nowe horyzonty.

5. Klepsydra. Spędziłem tam trzy lata. Minęły szybko, zbyt szybko. Wiele dobrych i pouczających wydarzeń spotkało mnie w murach tej szkoły. Obym kiedyś stał się dobrym kontynuatorem krzewionych w niej zasad.

*Daniel Zawodnik- absolwent ZSI w r. szk. 2005/2006*

## WSPOMNIENIA UCZNIÓW

Dziesiąty rok uczęszczam do Zespołu Szkół Integracyjnych im. Jana Pawła II. To najlepsze lata, które przeżyłem w swoim życiu. Zaczynając swoją edukację, nawet nie przypuszczałem, że mogę poznać tutaj tak fajnych kolegów i miłe koleżanki. Czasami bywało ciężko, ale zawsze można liczyć na pomoc ze strony grona nauczycielskiego. Wszyscy uczniowie w mojej klasie stanowią bardzo zgraną grupę. Zarówno dziewczęta jak i chłopcy wspólnie organizowaliśmy sobie czas poza szkołą.

Budynek naszej szkoły jest bardzo zadbanym obiektem, co roku przeprowadzane są modernizacje klas i sprzętu. Zawsze można zjeść gorący posiłek, posiedzieć w bibliotece i poczytać książkę lub uczęszczać na różne zajęcia dodatkowe (typu SKS).

Z pewnością będzie nam się trudno rozstać ze sobą po tylu latach nauki. Lata spędzone w tej szkole będę wspominał jeszcze przez długi okres swojego życia i ze łzą w oku opowiadał o nich swoim wnukom.

*Michał Cebula, kl. 3Gb*

Lata szkolne wspominam przyjemnie. Z nostalgią wspominam wyjazd na zieloną szkołę. Pamiętam, jak po raz pierwszy spędziliśmy wspólnie całą klasą kilka dni, z dala od domu. Wspólne posiłki, rozmowy, wycieczki, rozrywki zbliżyły nas do siebie, a także dały możliwość lepszego poznania się. Nie obyło się oczywiście bez drobnych wypadków. A to ktoś się zgubił, a to coś komuś zginęło, innym razem kleszcz kogoś dopadł.

W naszym pokoju zdarzyło się pewnego ranka, że nie zadziałał budzik czy też może, nieprzyzwyczajone do samodzielnego wstawania, zbyt mocno spałyśmy. Nagle, jedna z dziewczyn otworzyła oczy i przypadkiem spojrzała na zegarek. Przerażona narobiła hałasu, gdyż zostało pięć minut do śniadania. Zerwałyśmy się na równe nogi i nerwowo zaczęłyśmy się myć i ubierać. Myślę, że nigdy wcześniej żadna z nas nie robiła niczego w takim tempie. Co ciekawsze, okazało się, że na jadalnię dobiegłyśmy jako pierwsze. Mimo tego, następnego dnia spałyśmy już zdecydowanie czujniej.

Z przyjemnością wspominam też sprawdzanie czystości w pokojach. Dzięki temu każdy starał się utrzymać porządek i codziennie ścielić łóżko. Na specjalnej kartce wychowawczynie odnotowywała ocenę czystości, co było mobilizujące. Patrząc wstecz, wydaje mi się, że chociaż mieliśmy mniej lat, byliśmy bardziej zdyscyplinowani.

Pamiętam, że wtedy wydawało nam się, że już jesteśmy tacy dorośli. Jednak jak teraz przypominam sobie popłakiwanie wielu osób oraz ciągle rozmowy telefoniczne z rodzicami, a także wieczorne strachy przed wampirami i duchami, to chce mi się śmiać. Gdy dzisiaj patrzę na trzecioklasistów, to aż trudno uwierzyć, jak ten czas szybko leci.

Doskonale pamiętam pierwszy dzień naszej klasy w zerówce, a już za chwilę rozejdziemy się do innych szkół. Na zakończenie chciałabym dodać, że lubię swoją klasę i wszystkie wspomnienia z nią związane oceniam jako przyjemne. Myślę, że nawet drobne incydenty też mają swój urok i dodają kolorytu codziennemu życiu ucznia.

*Magdalena Sala, kl. 3gB*

Moje wspomnienie pochodzi z dość wczesnych lat szkolnych, a mianowicie z zerówki. A brzmi ono tak...

Pewnego, dość normalnego dnia, poszedłem ci jam sobie do szkoły. Nic nie zapowiadało tych niesamowitych wydarzeń, które miały się zdarzyć niebawem. Życie toczyło się jak to w zerówce: trochę zabawy, trochę nauki. Lecz ta beztraska biesiada musiała się kiedyś skończyć. Wszystko stało się w czasie przerwy śniadaniowej. Najpierw poszliśmy umyć ręce przed spożywaniem posiłku. Następnie zasiedliśmy do śniadania, lecz niektórzy już wtedy wyczuwali, że coś jest nie tak. Z początku nie mogliśmy dojść do tego, o co chodzi, jednak po chwili wszystko stało się jasne. Brakowało Michała C. Zapanowało wielkie poruszenie. Nasza wychowawczyni postanowiła przeszukać okolicę zerówek, ale nie znaleziono naszego kolegi. Już mieliśmy rozszerzyć zakres poszukiwań, jednakże w tym momencie ktoś (nie pamiętam już kto) doznał oświecenia. Ekipa wybrańców weszła do szatni, a ich przywódca (Marceli T.) jednoznacznie stwierdził - nie ma kurtki Michała. To było jak wyrok. Chwilę potem, zastęp nauczycieli, wyruszył na poszukiwanie zbiega. Przechesywanie terenu trwało długie godziny, dlatego wróciliśmy do domów, tkwiąc w niepewności, czy misja zakończy się powodzeniem.

Jednakże na drugi dzień wszystko się wyjaśniło. Nasz drogi kolega został znaleziony we wczorajszych godzinach wieczornych i dziś przyszedł znowu do szkoły. Z wielkim zaciekawieniem wysłuchaliśmy nieprawdopodobnych historii o długich wędrówkach, zebraniu pod kościołem i o kupowaniu milkiway'ów. Choć nie wiem, czy wszystko, co usłyszałem, było prawdą, jedno jest pewne: Michał ma się dobrze, chodzi ze mną do klasy i urósł duży... :)

*Adam Kozłowski, kl. 3gB*

Podczas dziesięciu lat spędzonych w ZSI mam wiele wspomnień, jednak opisanie ich wszystkich zajęłoby zbyt wiele czasu. Niewątpliwie najciekawiej spędzonym czasem były wyjazdy do Karpówki. Odbiliśmy ich kilka i za każdym razem dobrze się bawiliśmy.

Najpierw spotykaliśmy się pod szkołą i pakowaliśmy wszystkie rzeczy do samochodów rodziców, po czym sami wchodziliśmy po pięć osób do auta.

Już podczas podróży planowaliśmy, co będziemy robić. Marzenia chwilowo rozwiewał stan domku, w którym mieliśmy spać. Powodem niezadowolenia była, oczywiście, konieczność posprzątania „apartamentu”. Nie ma to jak sytuacja typu: wchodzimy na piętro, podnosimy z podłogi materac, na którym mamy spocząć, a spod niego wybiega stado rozwścieczonych pajaków...Daje się słyszeć ogromny pisk dziewczyn i krzyki chłopców, pędzących na ratunek po stromych schodach. Dlatego też od sprzątania uciekaliśmy jak i gdzie mogliśmy, choć nie omijało nas to całkowicie.

Zabawa zaczynała się później. Wszyscy wychodzili na dwór, grali w piłkę lub rozmawiali. Z inicjatywy naszych kochanych nauczycieli wtajemniczono nas w zabawę zwaną podchodami. Oczywiście ten rodzaj aktywności spodobał nam się najbardziej i stał się w pewnym sensie rytuałem na naszych wyjazdach do Karpówki. Bieganie, chowanie się za drzewami i padanie na ziemię (najczęściej w okolicy mrowisk) po usłyszeniu gwizdka to świetna rozrywka. Później każdy był bardzo zmęczony, więc obieraliśmy kierunek domku i zaczynaliśmy oczyszczanie zapasów jedzenia. Nikt nie myślał o tym, że zaraz będzie obiad.

# Wspomnienia

12

Po ogólnym posiłku nie robiliśmy nic, a czas leciał jak szalony. Ściemniało się. Jeśli komuś się nudziło, szedł zbierać patyki na ognisko. Tak, to był również idealny plan. Pieczenie kiełbasek i bieganie z zapalonym patykiem po polu, ale to raczej zajęcie kolegów.

Około godziny 24 przygotowywaliśmy się do spania. Wydaje mi się, że najdziwniejsze przeżycia były związane z myciem się. Łazienka wyglądała dość starodawnie, nazwałabym ją nawet określeniem „wczesny Gierek”. Trochę strasznie to wszystko wyglądało, ale dało się przeżyć. Woda z kranu leciała. Tyle dobrego. Następnie trzeba było się udać po dość stromych schodach na piętro, gdzie mieliśmy swoje śpiwory.

Nadal ciekawa jestem, ile razy panie nauczycielki musiały nas uciszać w nocy. Nie ma co ukrywać. Nikt nie spał przez długi czas, natomiast rano był ogólny problem ze wstaniem.

Zaczynaliśmy od śniadania, czyli: dziewczyny robią tysiące kanapek, a chłopcy nie robią nic, po czym pochłaniają kanapki i nadal nie robią nic. Następnie zaczynał się mecz w piłkę nożną. Czas znów płynął bardzo szybko. Ani się obejrzeliśmy, a przyjeżdżali nasi rodzice. Szczerze, nikt nie był zbyt zadowolony z widoku tych, których widzi codziennie rano i wieczorem. Przydałby się chociaż jeszcze jeden dzień odpoczynku. Znów rozpaliliśmy ognisko, ale nie trwało ono tak długo jak poprzednie. Po jakimś czasie wracaliśmy do Radomia, trochę smutni, że to już koniec.

To było moim zdaniem najciekawsze wspomnienie z ZSI, pomijając liczne dziwne bądź śmieszne zdarzenia z życia codziennego.

***Magdalena Chłopicka, kl. 3gB***

Część mojego życia poświęciłem na naukę w szkole podstawowej. Teraz pozostały mi po niej tylko wspomnienia.

W mojej pamięci zawsze obraz, kiedy pierwszy raz zobaczyłem siatkę na sali gimnastycznej powieszanej na wysokości 2,43m. Wtedy nie mogłem ujrzeć szczytu. Pamiętam mleko rozdawane w klasach – nikt nie lubił truskawkowego. Nigdy nie zapomnę gier w świetlicy. Po miesiącu stół do piłkarzyków był do wymiany. A cztery piłki do ping ponga ginęły średnio w trzy dni.

Tak bym chciał powrócić do tamtych czasów i przeżyć wszystko jeszcze raz.

***Rafał Darecki, kl. 3gB***

Miło wspominam olimpiady dla dzieci niepełnosprawnych, na które jeździmy do Warszawy. Jadą z nami rodzice i pani od wf. Na stadionie każdy ma przydzielonego wolontariusza i oni opiekują się nami podczas całej imprezy.

Każdy bierze udział w trzech konkurencjach. Ja najlepiej lubię biegi, choć lepsze wyniki mam zawsze w strzale do bramki hokejowej. Każdy strzela trzy razy. W przerwach między zawodami można wziąć udział w konkursie plastycznym i muzycznym. Po zakończeniu rozgrywek następuje wręczenie medali i nagród. Odbywa się to uroczystie jak na prawdziwej olimpiadzie. Po południu wracamy roześmiani, myśląc już o przyszłorocznej olimpiadzie.

***Rozalia Mosionek, kl. 3gB***

Sama szkoła nie wzbudziła we mnie tyle sentymentu, co ludzie przebywający tam ze mną. Choć nie zawsze byłam w niej obecna na tyle, ile powinnam, to jednak poznałam w niej osoby, które na zawsze pozostaną niezapomniane w moim sercu. Tych osób jest bardzo mało, ale to, czego dokonali w moim życiu, przewyższa wszelkie wartości.

***Monika Zwęglińska, kl. 3gB***

W styczniowy mroźny dzień przyszedłam do szkoły wypoczęta i radosna, pełna chęci do nauki. Pamiętam, że po długiej przerwie zostałam poproszona do pani Wiesławy Buczek, która zapytała mnie, czy nie chciałabym napisać pracy na konkurs pt. „W młodzieńczym życiu mam swoje Westerplatte i bardzo go bronie”.

Konkurs ten miał się odbyć w Katolickim Uniwersytecie Jana Pawła II w Lublinie. Byłam mile zaskoczona, a jednocześnie myślałam, o czym napiszę pracę. Miałam na to miesiąc. Temat tej pracy wiązał się z teologią. Pomogła mi pani Wiesia, która udostępniła mi potrzebne materiały. Praca moja została wysłana, a ja niecierpliwie czekałam na odpowiedź z Uniwersytetu. Okazało się, że zostałam zaproszona wraz z nauczycielami (panią Pawlak i panią Buczek) do Lublina na dzień 12 czerwca 2007 r. na rozdanie nagród. Podniosła uroczystość odbyła się w Auli Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Gości powitał krótkim przemówieniem prorektor ks. prof. dr hab. Mirosław Kalinowski. Potem była sesja „Uczę się Ciebie, człowieku” z profesorem Wiesławem Chrzanowskim, byłym żołnierzem AK, powstańcem odznaczonym Orderem Orła Białego. Potem nastąpiło rozdanie nagród i dyplomów. Otrzymałam dyplom z wyróżnieniem i książkę wybranych prac pt. „Młodość, jakiej nie znacie”. Uroczystość zakończyła się wspólnym odśpiewaniem „Barki” i złożeniem kwiatów pod pomnikiem Jana Pawła II.

Byłam bardzo wzruszona i ze szczęścia pociekły mi łzy, że nie przyniosłam wstydu naszej szkole. Pani Wiesława i pani Edyta pogratulowały mi i we wspólnych humorach poszłyśmy na lody.

Ten dzień zapamiętałam szczególnie, gdyż wiem, że mogę jeszcze wiele osiągnąć i spełnić moje najskrytsze marzenia.

*Martyna Świniarska, kl. 3gB*

Moje najlepsze wspomnienia ze szkoły? Niewątpliwie są one związane z wyjazdami na biwaki do Karpówki. Naprawdę ogromną frajdą były dla naszej klasy te dwudniowe wypadki bez rodziców poza miasto, zwłaszcza, że nie musieliśmy się nawet myć. Oczywiście mamusię każdemu spakowały ręczniki, lecz służyły nam one raczej jako zagłówki do spania, którego i tak nie było zbyt wiele.

Pierwszy wyjazd zaproponowała nam nasza wychowawczyni ze szkoły podstawowej - pani Dorota Banaś. Nie mieliśmy zielonego pojęcia, co nas czeka. Spodziewaliśmy się długich leśnych wędrówek, jedzenia dziesięciu paczek chipsów dziennie i grzecznego spania w ciepłutkich śpiworach. Rzeczywistość z początku wydała się bardziej brutalna. Po przyjeździe ujrzelśmy mały, przyjazny domek, a w nim... kurz, a raczej trzy kilogramy kurzu w każdym pokoju, piach, pajęczyny, smrodek, no i oczywiście najważniejszą rzecz, o której nie śmiałabym zapomnieć, a mianowicie przytulne gniazdko szerszeni. Tak, tak, to te ogromne osy. Dziewczyny w pisk, chłopcy chyba wykazali się większą odwagą, aczkolwiek zapanowało ogólne przerażenie, które poczęła opanowywać nasza mężna pani polonistka Irmina Warmiak, również uczestnicząca w wycieczce. Po okiełznaniu zamętu nadszedł czas na zakwaterowanie, więc wszyscy jak rażeni piorunem pomknęli do pokoiów na poddasze, do których prowadziły tak zniechęcone przeze mnie kręcone schody. Pokonawszy swój lęk, wspierałam się na górę i zobaczyłam przeświecone, klimatyzowane pomieszczenia. Niestety, ktoś, kichając, wytrącił mnie ze świata wyobraźni. Nie chcąc opisywać obrazu, który musiałam oglądać, powiem tylko, że z dziewczynami zajęłyśmy pokój zwany przez nas „kartonowym pudełkiem”, ponieważ i ściany i sufit całusięńkie zrobione były ze sklejki, a w całym pomieszczeniu znajdowało się tylko jedno maleńkie okienko. Po chwili wręczono nam szczotki, szmatki i płyny czyszczące. Przemieniwszy się w kopciuchów, zaczęłyśmy sprzątać. Sprzątałyśmy i sprzątałyśmy, a przebiwszy się przez grube warstwy brudu, zobaczyłyśmy wreszcie podłogę. Rozłożyłyśmy materace i śpiwory i biwak na dobre się rozpoczął.

# Wspomnienia

14

Po krótkiej bitwie na poduszki przeszliśmy do konkretów, a mianowicie przez nasz jedyny otwór

w cienkiej ścianie zaczęliśmy wyrzucać różne przedmioty typu buty. Kiedy większość kłapek leżała już na trawie, z okienka wylatywały poduszki, lecz na tym nie koniec. Nie zwlekając, chwyciłam rozłożony uprzednio śpiwór koleżanki i z całym impetem cisnęłam go na zewnątrz. Pech chciał, że pod naszym oknem, między piętrem a parterem, znajdował się niewielki daszek. Tym sposobem posłanie przyjaciółki zawisło w bardzo nieciekawym punkcie, bo ani z okienka, ani z dołu nie mogłyśmy go osiągnąć. Na szczęście pozostali uczestnicy biwaku pospieszyli nam z pomocą i ściągając śpiwór, zakończyli zabawę wyrzucania rzeczy z pokoju.

Po tymże incydencie wszyscy wyszli na trawiastą przestrzeń przed domkiem, aby zagrać w piłkę i ringo. W trakcie realizacji świetnego pomysłu, a mianowicie rozpoczęcia gry w rugby, zostałam znokautowana przez najwyższego uczestnika wycieczki. Przeżyłam. Następnie wybraliśmy się na długi spacer po lesie, a po powrocie zjedliśmy pyszny obiadek przywieziony ze stołówki szkolnej. Jednak tym, co najbardziej zapamiętałam z biwaku w Karpówce była prześwietna gra zaproponowana przez panią Warmiak. Podchody. Polegała ona na tym, że nasza uwielbiana pani polonistka stała przed dość dużym obszarem średniej wielkości iglaków i po zagwizdaniu odwracała się na kilkanaście sekund. My w tym czasie poukrywani za krzakami wybiegaliśmy na wolną przestrzeń i z powrotem kryliśmy się za sosenką bliższą miejsca pobytu pani Warmiak, do którego dążyliśmy. Gdy po upływie wspomnianych sekund ktoś nie zdążył skryć się za chojakiem, sokole oko polonistki, wyćwiczone zapewne przy wykrywaniu ściągawek u uczniów, wychwytywało delikwenta, i, niestety, spadał on z gry. Wygrywały niezauważone do samego końca rozgrywki osoby, które dobiegły do bazy po uprzednim kilkakrotnym wpadnięciu z pełną prędkością za drzewka w celu zatajenia swojej obecności na placu boju. Przechodząc do sedna sprawy, najlepsze w tej grze było to, że po niej cali umorusani i boleśnie pokłuci przez zdradzieckie sosny nie musieliśmy się nawet myć. Wieczorem zaś walczyłam z potwornym bólem głowy, który dzięki pani Banaś został uleczony na tyle szybko, że pół nocy mogłam rozmawiać i grać w karty z resztą klasy. Drugiego dnia obudziłam się ok. godziny 6.00, aby rozpocząć kolejny dzień brudzenia się i grania w ulubione podchody. Po południu zaś na wspólne ognisko przyjechali nasi rodzice. Jedliśmy kielbaski i opowiadaliśmy o przeżyciach związanych ze spaniem w śpiworach i grą z panią Warmiak w scrabble. Niestety, nadszedł czas rozłuki i musieliśmy wrócić do domu. Czekają nas gruntowne mycie, a w poniedziałek szkoła.

Jednak już za rok mieliśmy dowiedzieć się o kolejnym klasowym wypadzie na biwak, na który zabierzemy rowery. Zdradzę tylko, że drugiego dnia wszyscy zapragną położyć poduszki na swe siedzonka. Nigdy nie zapomnę o przygodach przeżytych w Karpówce i o swojej przebojowej klasie. Wycieczki, podchody, pani polonistka i wychowawczynie, kurz (?) zawsze kojarzyć mi się będą z najlepszymi chwilami ze szkolnych lat.

*Anna Kaczmarska, kl. 3gB*

## Ankieta dla nauczycieli

1. Jak długo pracuje Pan/Pani w tej szkole?

.....

2. Czy zawód nauczyciela jest trudny? Jakie są jego minusy i plusy?

.....

3. Jakich uczniów ceni Pan/Pani najbardziej?

.....

4. Czy czuje się Pan/Pani odpowiedzialna za atmosferę, jaka panuje w szkole?

.....

5. Czy Pani/Pana zdaniem nasza szkoła ma jakieś szczególne przesłanie? Jeśli tak, to jakie?

.....

.....

.....

## Ankieta dla uczniów

1. Co o szkole będziesz pamiętał/pamiętała, gdy już Cię w niej nie będzie?

.....

.....

.....

2. Jakie cechy cenisz u nauczycieli?

.....

.....

.....

3. Co Ci się szczególnie podoba w szkole?

.....

.....

.....

4. Co byś zmienił/zmieniła w naszej szkole?

.....

.....

.....

5. Jakim hasłem poleciłbyś/poleciłabyś naszą szkołę innym?

.....

.....

.....

## Szkoła a uczniowie, szkoła a nauczyciele

W ostatnim czasie została przeprowadzona wśród nauczycieli i uczniów anonimowa ankieta, w której zapytaliśmy o wspomnienia, cechy cenione u nauczycieli, ciekawostki o naszej szkole.

Wśród 40 odpowiedzi na pytanie skierowane do uczniów: „Co o szkole będziesz pamiętał/a, gdy już Cię w niej nie będzie?” często powtarzało się zdanie: „Będę pamiętał moich znajomych i tych nauczycieli, którzy starali się nas czegoś nauczyć”. Niektórzy wymieniali nazwiska konkretnych osób, wspominając ciekawe i pouczające lekcje. Jeszcze inni wspominali tych, z którymi byli na wycieczkach lub wspólnych wyjściach pozaszkolnych. Postaciami pojawiającymi się w ankietach były również pani dyrektor i panie wicedyrektor będące wg młodzieży sprawczyniami dobrej atmosfery szkolnej. Na pewno w pamięci pozostanie również logo, jednolity strój i odświętna toga, pojawiająca się w wielu opiniach. Uczniowie wymieniali również wspólne imprezy klasowe, takie jak wigilia klasowa, „jajeczko”, rozdanie świadectw. Zapamiętali także koncerty orkiestry wojskowej. Wśród pojawiających się odpowiedzi są również i takie:

- „jest bezpiecznie”,
- „tu na mojej twarzy pojawiał się uśmiech”,
- „10 lat spędzonych z jedną klasą”,
- „ładny i zadbany budynek”,
- „drobne kłótnie, małe awanturki, święty spokój”,
- „wspólne apele”,
- „występy w szkolnej drużynie sportowej”,
- „Rodzinę Szkół im. Jana Pawła II i pielgrzymki”,
- „przyjazdy uczniów z innych państw”.

Niestety, są i niepochebne odpowiedzi na to pytanie. Na przykład sprawowanie dyżurów przy toaletach (choć to na tzw. własne życzenie – bo ktoś przecież kilkakrotnie zniszczył nasze wspólne mienie), brak środków higienicznych w łazienkach (to odpowiedź na wrzucanie papieru do sedesu), brak sklepiku szkolnego i długich przerw, bo na tych dziesięciominutowych podobno nie można nagadać się do woli.

Drugie pytanie dla uczniów: „Jakie cechy cenisz u nauczycieli?” przyniosło wiele ciekawych odpowiedzi – od krótkich słów, po długie, wyjaśniające zdania. Najczęściej pojawia się określenie „sprawiedliwy”, „dokładny”, „precyzyjny”, „miły”, „sympatyczny”, „pomocny”, „cierpliwy”, „stanowczy”, „dający szansę poprawy”, „doceniający starania uczniów”. Niektórzy dodali: „wyznawca”, „życzliwy”, „uczciwy”, „mający poczucie humoru”, „dotrzymujący słowa”, „zachowujący spokój”, „odpowiedzialny”. Kiloro doceniło „umiejętność wytłumaczenia każdego działu tematu lekcyjnego”, „kreatywność”, „dobre wychowanie”, „spryt”. Pojawiła się również odpowiedź, że nauczyciele w naszej szkole „potrafią zainteresować i dobrze uczyć”. Uczniowie cenią „stanowczość”, „cierpliwość”, „prawdomówność”, „żartobliwość”, „inteligencję” i „przystępne przekazywanie wiedzy”. Zauważają również „brak zrzędlowości”, „nie używanie wulgaryzmów”, „brak kłótni w gronie pedagogicznym”. Doceniają „przyciskanie w nauce, ale tylko dlatego, żeby pomóc tej osobie”. Wspominają również „uczenie z pasją”, „umiejętność przyznania się do błędu”, „przyjazne stosunki z uczniami”, „sumiennosc”. Zauważają, że nauczyciel „potrafi się uśmiechać”, „sprawiedliwie ocenia”, „jest konsekwentny” i „przestrzega praw ucznia”.

Na pytanie: „Co Ci się szczególnie podoba w szkole?” pojawiło się wiele ciekawych odpowiedzi, z których przeważa jedna: „tu prawie każdy zna każdego”, „znamy się nawzajem, nawet jeśli nie chodzimy do tej samej klasy”. Wszyscy uznają pyszne obiady i bezpieczeństwo. Mówią o kulturze osobistej, braku patologii społecznych i przyjaznej atmosferze. Doceniają wygląd szkoły, dobre wyposażenie sali informatycznej i biblioteki.



Cieszą się, że „nikt nie pali w łazienkach”, „są śmieci na niebieskiej podłodze”, bójek i agresji. Zauważają integracyjne prowadzenie lekcji przez nauczycieli i opiekę nad każdym uczniem. Cieszą się, że mają automat z ciepłymi napojami.

W kwestii zmian w szkole większość wypowiada się, że „jest dobrze”, choć można by „wyremontować łazienki”, „unowocześnić windy”, „powiększyć sale gimnastyczne”, „dobudować salę koncertową (aulę)”, „stworzyć pracownię chemiczną i fizyczną”. Niektórzy chcieliby „wydłużyć przerwy”, „skrócić lekcje”, „zrobić większy sklepik”, „postawić stojak na rowery”, „uruchomić radiowęzeł”, „mieć więcej dyskotek”, „więcej śpiewać”.

Hasło promujące naszą szkołę sprawiło najwięcej problemów ankietowanym. Pojawily się nieliczne, ale ciekawe. Oto kilka z nich:

- „PG 14 – do boju”
- „Tutaj masz szansę zintegrować się z innymi i zacząć wszystkich akceptować”
- „Tutaj masz szansę poznać różnych ludzi, nauczyć się ich życia”
- „Tu się zawsze nauczysz, a na przerwach nie zadrzysz”
- „Zapisz się do tej szkoły, bo warto. Wyjdiesz tu na ludzi, a nie na „patola”
- „Nasza szkoła bogata w wiedzę”
- „Wybierz się do ZSI, a nauczysz się więcej i spotkasz wielu nowych kolegów”
- „Po prostu chodzę tam, są świetni nauczyciele, dobrze wykończony, zadbane budynki”
- „Super moja szkoła”
- „Raduj się kto może, ZSI Ci pomoże!”
- „Szkoła Jana Pawła II to wspólna rodzina”.

Nauczyciele również odpowiadali na pięć pytań dotyczących zarówno pracy pedagogicznej, jak i wpływu na atmosferę szkolną. Ankietowani pracują w naszej placówce od jednego roku do piętnastu – czyli są tu od początku jej istnienia.

Zapytaliśmy o to, czy zawód nauczyciela jest trudny i jakie są jego plusy i minusy. Wszyscy byli zgodni: profesja ta jest bardzo trudna, ale niedoceniana. Wymaga cierpliwości, dystansu, pracowitości i zaangażowania. Wskazuje się, że nie każdy może być nauczycielem: nie wystarczy wejść i „odrobić lekcję”; potrzebna jest pewność siebie, umiejętność dopasowania swojej osoby i lekcji do bieżącej sytuacji w klasie. Nie zaszkodzi też poczucie humoru. Do wykonywania zawodu nauczyciela potrzebne jest nie tylko opanowanie wiedzy, ale również optymizm, entuzjazm, systematyczność, stała gotowość do pracy i cierpliwość.

Na plus wymieniane są:

- „satisfakcja z pracy z dziećmi, uczestnictwo w procesie wychowawczym”
- „styczność z problemami i próby radzenia sobie z nimi”
- „jest to zawód kreatywny”
- „praca z dziećmi to przywilej”
- „pozwala na rozwój osobisty i ciągłe pogłębianie wykształcenia i umiejętności”
- „współpraca z niektórymi nauczycielami i uczniami motywuje do ранego wstawania, wyjścia do pracy i nocnego siedzenia przy komputerze”
- „ciągły kontakt z ludźmi”
- „możliwość zobaczenia wymiernych efektów swojej pracy”
- „uczenie dzieci nowych wiadomości”.

Minusami w pracy nauczycielskiej są:

- „długie zebrania”
- „gadatliwi uczniowie, którzy przeszkadzają na lekcjach”
- „brak szacunku społecznego – zarówno w oczach uczniów jak i rodziców”.

Nauczyciel stara się być autorytetem, co jest bardzo trudne w dzisiejszych czasach.

Nauczyciele najbardziej cenią uczniów sumiennych, pracowitych, a dopiero w dalszej kolejności zdolnych. Zauważają ambitnych, czasem mało zdolnych, ale chętnych do pracy. Uczniów, którzy mimo trudności i swych słabości pragną i starają się iść dalej. Nie zrażają się, tylko pracują, aby coś osiągnąć. Chętnie widzą kreatywnych, wrażliwych na innych. Tych, którzy z chęcią i zaangażowaniem podejmują się realizacji nowych zadań – zarówno podczas lekcji jak i zajęć pozalekcyjnych. Niebojących się wysiłku umysłowego, słownych i odpowiedzialnych. Mających ciekawe zainteresowania, koleżeńskich. Doceniają przede wszystkim uczciwych, wiedzących, że oprócz praw istnieją także i obowiązki. Nie przepadają za uczniami zbyt pewnymi siebie, którzy myślą, że pozycja i pieniądze gwarantuje bezkarność.

Nauczyciel czuje się odpowiedzialny za atmosferę, jaka panuje w szkole. Stara się zapobiegać konfliktom, rozmawiać z podopiecznymi, pomagając sobie poczuciem humoru i wdziękiem osobistym. Postawa nauczyciela, jego zachowanie wpływa na atmosferę pracy i nauki. Współtworzy on przecież środowisko szkolne; nie tylko uczy, ale również i wychowuje.

Według nauczycieli przesłaniem naszej szkoły jest głównie integracja i tolerancja. Zauważają oni jednocześnie, że uczniów cały czas trzeba uczyć takiego zachowania. Współistnienie obok siebie dzieci niepełnosprawnych i zdrowych jest determinowane przez różne cechy osobowe uczniów. Jednym łatwiej, innym trudniej zaakceptować kolegów różniących się wyglądem, sprawnością bądź zachowaniem. Szkoła na pewno uczy kultury osobistej, pokonywania tego, co wydaje się czasem niemożliwe, szacunku dla innych ludzi. Ważne jest również wspieranie uczniów zawsze i na każdym kroku, pomoc w osiągnięciu celu i pokonywaniu problemów, bez zwracania uwagi na ewentualne dysfunkcje. Dodatkowo szkoła integracyjna i bycie tolerancyjnym stworzyło dzieciom z różnymi problemami możliwość wyjścia z domu, poznania innych, zaprzyjaźniania się i kształcenia wśród rówieśników.

Ankieta przeprowadzona wśród uczniów i nauczycieli naszej szkoły ukazała, że owszem, mamy się z czego cieszyć i czym się chwalić. Na piętnastolecie szkoła jawi się jako ta przyjazna uczniom i dająca satysfakcję nauczycielom. Ale pamiętajmy: wiele jeszcze pracy przed nami, zarówno nauczycielami jak i uczniami. Nie wolno spocząć na laurach, bo każdy dzień przynosi nowe wyzwania i musimy im sprostać. Z tym hasłem wchodzimy w kolejne piętnaście lat, mając nadzieję, że wtedy również będziemy z naszej szkoły dumni.

Przygotowanie i opracowanie ankiety:

*Damian Kwiecień, kl. 3gA i Irmina Warmiak*

## List Na Pożegnanie

Przeżyłam tu całe dziewięć lat  
łączyły się z tym miliony różnych dat  
Choć niektórzy dawali mi popalić  
I tylko czekali pretekstu, aby mnie obalić  
przeżyłam, prowadzona ku samozniszczeniu  
Wśród wzniosłych słów: „zapomnijmy o mieniu  
Tylko poetyczne ideały są ważne dla młodego człowieka  
Ideały te czyste niczym szklanka mleka  
Niczym wody źródlanej strugi  
niczym ocean-jak cały długi!”  
Tak...,morały, teksty o moralności  
Wieszczów całej ludzkości  
Piękne one, dziewiczo czyste-jak lilie białe  
Ale w ponurej rzeczywistości z tak ogromnych, zrobiły się tak małe.  
Jak żałuje tamtych lat beztroskich w podstawowej szkole,  
Gdzie każdy miał swoje role  
Jeden śpiewakiem, inny recytatorem  
Następny kujonem, a tamten aktorem  
To wszystko prysnęło, niczym bańka mydlana  
Niczym Atlantyda zalana  
Zachwycą wciąż, choć zniknęła jej świetności pora  
Chemia, fizyka, nauczyciele-czyli jedna wielka zmora  
Ale w porównaniu z tym, co jest teraz, tamto było bajeczne  
Słę Wam na przyszłość, ludzie, życzenia serdeczne  
Poniekąd wciąż tęsknię za tymi laty  
Lecz nie wrócę o lat dziesięć daty  
Teraz żyje się ciężiej, prawdę mówię Wam  
Niedługo, każdy uczniu przekonasz się sam  
Test jest pestką i jeden i drugi  
Zmył się łatwo, niczym deszczu strugi  
Już zapomniałam o tamtej ulewie  
Powierzyłam ją zapomnienia mewie  
Poleciała-może znajdziecie ją za górami, może za drzewami  
Teraz nawet łza w oku drga na wspomnienie  
Powrócić tam!!! - niespełnione marzenie!  
I ja, jak wszyscy wroga miałam w postaci nauczyciela  
Ale znalazłam też prawdziwego przyjaciela  
U nauczycieli z chmurną brwią i donośnym głosem  
Najczęściej pocieszenie i pomoc, gdy inny przyszedł z ciosem

Nie zrażaj się krzykiem, ni srogą miną  
Nie obarczaj od razu winą  
Ci srodzy milsi są, gdy ich poznasz blisko  
Bo oni to jako ukryte dobroci siedlisko  
Bardziej zważaj na tych dobrych i miłych  
Bo oni skorzy do podstępów zawiłych  
Dobre w tej szkole miałam życie  
Służyło mi za sztandarem ukrycie  
Zwiedziłam tej szkoły każdy kąt  
A teraz wygonili mnie stąd!  
Już tam obca moja twarz, bo i uczniów twarze obce, dziwnie nieznane  
Już nie te stare, kochane  
Nic się nie uchroni przed mocą straszliwego potwora  
Którego nie widać, a twardy jak kora  
Nieubłagany jak oceaniczne fale i głębie  
Nieprzychylny dla śmiertelnych jak kamień na zrębie  
Ale władza niepodzielnie światem  
I jest wszystkiego katem  
Oto nasz Przyjaciół najlepszy i największy wróg - CZAS  
Szkół, nauczyciele, mury ukochane - już pożegnałam na zawsze Was!

**Klaudia Natorska, absolwentka ZSI rocznik 2006/2007**